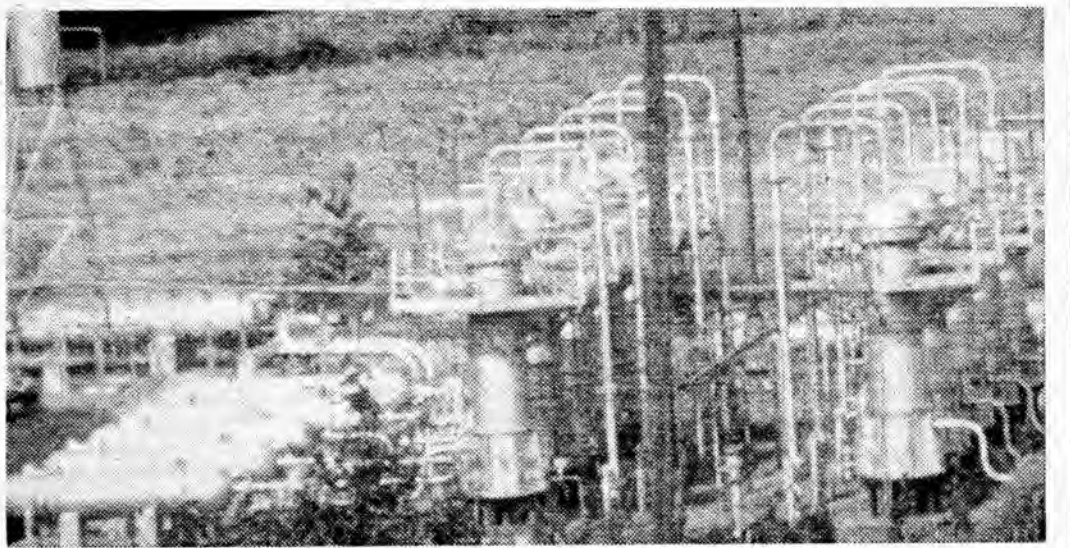


OD VI DO VII ZJAZDU PZPR

45 proc. ludności miejskiej naszego województwa korzysta z urządzeń gazowych (gaz ziemny i bezprzewodowy). Największy wskaźnik osiągnął pod tym względem Jarosław (91 proc.) Gazociągi doprowadzono w bieżącej pięcioletce do wielu wsi, a m. in. Dusowiec, Małkowic, Orłów.

Z instalacji i dostaw gazu bezprzewodowego korzysta 4 900 odbiorców w 176 miejscowościach.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



— Z dziennikarkami rozmawiać nie będę, przyrzekłem to sobie!

— A czemuż to?

— Wyniosłem przykre doświadczenia z dotychczasowych kontaktów. Inaczej wygląda rozmowa, a co innego później czyta się w gazetach. Nie było jeszcze prawdziwego artykułu, zawsze obraz jest wypaczony, tendencyjny... — zżyma się dyrektor do spraw technicznych w „Jarlanie” Andrzej Żukowski.

Po takim dictum acerbum na tym wstępie nie pozostaje mi nic innego jak zamienić się w słuch, by dowiedzieć się jakiegoż to piwa nawarzyły koleżanki i dojeść, dlaczego akurat ja mam spijać piankę. Dyrektorska tyra da brzmi młodej więcej tak.

...kto, ale ludzie z CBW, w świecie bywali, mają chyba coś do powiedzenia. Te ciągłe wybrzydzenia przyniosły efekt taki, że plastycy zajęci projektowaniem zaczęli powątpiewać w celowość swojej pracy, skoro z góry było wiadomo, że skończy się na powielaniu. I oto w „Jarlanie” nie ma plastyków, a modele zakontraktowane na sezon wiosenno-letni pochodzą z CBW. Też była draka przy zatwierdzeniu, bo handlowcy z kilkunastu wzorów wybrali dwa, doszło do ostrej sprzeczki, nim nastąpił kompromis.

Handel ma swoje ulubione kolory — ciemny, czerwony, żółty. Żadne białe, szarości nie idą. Producent nie ma wpływu na to, co znajduje się w sklepach, nawet na patronackim stoisku w

TYGODNIK SPŁECZNY

NAKLAD 12 400

Z Y C I E

PRZEMYSKIE

NR 44 (417)

ROK IX

29 PAŹDZIERNIKA 1975 R.

CENA 2 ZŁOTE

KOBIETO, KOBIETO, CHOĆ TYLE MASZ WAD...

— Bezkrytycznie pakuje się naszą produkcję do kącika bubli, nieustannie są pretensje o paski i kolory. A dlaczego nikt z piszących nie chce wiedzieć, że o tym, co znajduje się na rynku decydują handlowcy, a nie producent! To handlowcy grymaszą do woli na giełdach, pokazach, wystawach. My pracujemy pod ich dyktando, jesteśmy do usług, bo przecież zależy nam na tym, by mieć obłożenie produkcji. A handel boi się, asekurancko bierze to, na co panował popyt. Gdzie więc po najmniejszej linii oporu, nie zważając na upodobania klienta, nie starając się nawet kształtować gustów. Dopiero potem jak czegoś dużo zalega w magazynach, bije się w nas! I tak zamyka się owo błędne koło...

DYREKTOR PRAKTYKOWAŁ W ANGLII, bywa w Albionie co jakiś czas, a właśnie Londyn (nie Paryż) jest wrocznią mody w dziewiarstwie — i stamtąd przywiózł opinie ugruntowane, że Polki są bardzo konserwatywne. U nas przyjmuje się z reguły dopiero to, co sprawdzono na granicy, co lansują tamtejsze pisma, choć nasze modele nie ustępują tym z importu.

Przeżył w „Jarlanie” zabawna historia z damskim żakiem czy kamizelką. W ich wzorcowni powstał model, który w parę miesięcy później ukazał się na łamach „Burdy”. Ponadto około 200 różnych modeli — ofert figuruje na zachodnim rynku. Nie tak znów rzadkie są teleksy z „Textilimexu”, by przygotować kolekcję eksportową. Więc jak to rozumieć, że ciągle ma się do nich jakies pretensje? Skąd się bierze to zachowawcze myślenie? Dlaczego w poczcie znajdowali najeżone inwektywami listy, gdy zaczęli produkować krótkie bluzki? Gdzie się podziła ta kobieca dążność do niepowtarzalności, własnego, nietuzinkowego stylu?

A z drugiej strony jawia się panie dziennikarki wypowiadające apodyktyczne sady o produkcji, wyklęczające się z fachowcami z Centralnego Biura Wzornictwa o modne wzory. Kto jak

jarosławskim „Centrum”, Unie- zależni się dopiero w momencie otwarcia brązowego sklepu w Rzeszowie, która to inwestycja nie wiadomo kiedy dojdzie do skutku. Szybciej stanie kiosk przed zakładem, gdzie znajdzie się miejsce dla niechodliwych (zdaniem handlu) meskich pulowerów i kamizelek, wzorów modelowych, które nigdy do seryjnej produkcji nie trafiły; nowości budzących obawy Merkuriego itp. itd. Będą mogli pokazać wreszcie to, co chcą i być może uchronią się od batów, które zebrał na przykład za wykładany golf. Pokazali go na giełdzie. — Kto to będzie nosił? — uszyśleli. Zrezygnowali z produkcji. A teraz na tych golfach zbija kabze prywatna inicjatywa.

— Na ostatnią, jesienną giełdę przygotowaliśmy 120 modeli w 18 kolorach. Asortyment już tak bogaty, że nie wiem, co jeszcze można by dodać. Wzory się nie powtarzają, najwyżej standardzik — informuje mgr inż. Krystyna Wójtowicz, kierownik wydziału wzornictwa i przygotowania produkcji.

FRYWOLNA GRZYWKĄ pogodnie usposobienie. Była na III roku studiów na wydziale włókienniczym Politechniki Łódzkiej, kiedy otrzymała stypendium fundowane z Jarosławia, z powstających tam zakładów dziewiarskich. „Jarlan” kończy 5 lat, a ówczesna stypendystka pełni w nim ważne stanowisko, co więcej — twierdzi, że odnalazła siebie właśnie na tym wydziale i wcale jej nie przeraża ciężar odpowiedzialności. Zawsze marzyła o zgranym zespole. I prawie, że go już ma, do końca roku mieć będzie na pewno, bo jeszcze kilka drobniaków trzeba wyjaśnić. I to by było osiągnięcie w tym Międzynarodowym Roku Kobiet.

Pani inżynier zżyma się na handel, no bo jakże inaczej, skoro przy kompromisach dochodzi do paradoksalnych sytuacji, no i ten ostateczny produkt nie taki jak wymodelowany. — Wydaje mi się, że robimy rzeczy ładne, wszyscy pracownicy chcieliby je nosić, kupić od ręki, a potem w

zotknięciu z handlem okazuje się coś nie tak, więc może one są złe? Gubie się w obiektywnej ocenie...

Golfik szary melanz; idealny do szkoły, do pracy, na wycieczce. Chciałoby się włożyć już, zaraz, bo i cena przystępna. Gdzie go szukać? Wiosna powojen nie pojawi się w sklepach, nowość z ostatniej giełdy, wyrób z nowego rodzaju przędzy — wełny mieszanej z anilaną. Tyłko czy starczy dla wszystkich poszukujących, to inna sprawa, zamawiano go bowiem w dość skromnych ilościach.

Inż. Wójtowicz nie darzy zbyt wielką sympatią dziennikarzy. Czemu wciąż czepiają się owych nieszczesnych pasków, które obok ażurów stanowią możliwość maszyny; czy trzeba każdemu z osobna tłumaczyć? Albo ten powracający jak bumerang temat — załoga jakoby nie dorosła do obsługiwanie nowoczesnych urządzeń. Zgola błędne są takie wyobrażenia! Tego problemu już nie ma. Owszem, występowały kłopoty w produkcji, jeszcze z początkiem br., kiedy to dostawali surowiec z dziewięciu różnych źródeł i przy każdej partii przędzy trzeba było regulować maszynę. A tak w ogóle nie są one aż tak bardzo skomplikowane, działają na zasadzie półautomatów i jeśli się dobrze zaprogramuje, to dalej już leci.

WYSŁUCHAJMY I DRUGIEJ STRONY. W młw tej zasadzie wyzalił się producent, wstępujący na cześć w roli chłopca do bicia. Celowo zrezygnowałam z odautorskiego komentarza. Dlaczego? Czwelnik bez trudu odnowił sobie na to pytanie. Po prostu każdy z podjętych tu wątków jest dyskusyjny. Wydało mi się wszakże interesujące owo spojrzenie od wewnątrz i tak powstał obraz producenta widzianego jego własnymi oczami, obraz niemal bez skazy. Skoro jest tak dobrze, to czemu jest tak źle?

W drodze powrotnej wdępnęłam do jarosławskiego „Centrum”. Stoisko z wyrobami „Jarlanu” przedstawiało żalony widok; nikt nie zatroszczył się o ekspozycję towaru, toteż nie dziw, że ludzie mijali je obłośnie. Może gdyby była ekspedientka — przystanałby ten i ów, lecz miejsce za ładą świeciło pustką.

A. BOGUSŁAWSKA



Fot.: Archiwum

Lepiej pracować -dostatniej żyć

Na przykład: CIESZANÓW

Oceniając dorobek minionego pięcioletnia, a konkretniej — okresu, jaki minął od VI Zjazdu partii, przytaczając argumenty świadczące o nieprzeciętnych osiągnięciach we wszystkich dziedzinach naszego życia, jakoś najczęściej sięgamy po przykłady z większych ośrodków gospodarczych województwa, a więc Przemysła, Jarosławia, rzadziej Przeworska, „Jarlan”, Huta Opakowań Gospodarczych czy też „Sanwil” — łatwo dostrzec. Uderza rozmach i nowoczesność budownictwa, liczba zatrudnionych i wielkość nakładów inwestycyjnych.

Zapatrzeni w te budowle nie widzimy mniejszych, ale z całą pewnością w sumie nie mniej ważnych sukcesów, które zrodziły wysiłek ludzki.

A przykład? Choćby Cieszanów — jedna z 35 gmin województwa.

— W kończącej się pięcioletce — informuje naczelnik Cieszanowa Edward Dziadula — wybudowano w gminie 155 budynków mieszkalnych, 210 inwentarskich, 3 remizy strażackie, 2 domy nauczycieli, wiejski dom kultury, przychodnię rejonową, dworzec PKS, 20 km dróg lokalnych, zelektryfikowano 2 przysiółki.

Znaczne sukcesy mamy w hodowli. W 1970 roku państwo skupiło od nas 461 ton żywego, a w roku bieżącym tylko w ciągu 8 miesięcy — 490 ton. Jeszcze korzystniej przedstawia się skup mleka, tu liczby uległy potrojeniu (w br. 1 640 tys. litrów).

Systematycznie wzrasta skup zboża, buraków cukrowych i ziemniaków. Na dobrej drodze znalazło się sadownictwo i warzywnictwo — kiedyś uprawiane tylko marginesowo, na własny użytek i przez niewielką liczbę gospodarstw.

Z satysfakcją stwierdzam, że mieszkańcy gminy są pracowici i sumienni w wykonywaniu obywatelskich obowiązków. Umożliwiła mi to złożenie zapewnienia, że również zobowiązania podjęte na cześć VII Zjazdu wykonają z należytą starannością.

PODZĘKOWANIE ZA CZYN SPOŁECZNY

Spółdzielnia Rolniczo-Wytwórcza w Stubnie pragnie, za pośrednictwem „Życia Przemyskiego”, serdecznie podziękować pracownikom Wojewódzkiego Biura Geodezji w Przemyslu (62 osoby) za to, że 12 X br., w niedzielę, udzielił nam pomocy przy wykopkach buraków cukrowych na obszarze 2 ha. Jest to dla nas tym cenniejsze, że znajdujemy się w dość trudnej sytuacji, jeśli chodzi o siłę roboczą.

Zarząd Spółdzielni w Stubnie

KONKURS

„ZSRR — KRAJ PRZYJACIÓŁ”

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego oraz redakcja „Życia Przemyskiego”

ogłaszają
KONKURS

na reportaże i wspomnienia pod hasłem:
„ZSRR — KRAJ PRZYJACIÓŁ”

Konkurs ma charakter otwarty. Organizatorzy oczekują od autorów relacji z kontaktów, które nawiązali w latach wojny, podczas studiów i odwiedzin w ZSRR ze swymi radzieckimi przyjaciółmi. Hasło konkursu nie zawęża tematu tylko do opracowań wynikających z osobistych sympatii, lecz pozwala na refleksje ogólniejsze. Pożądane są zdjęcia ilustrujące prace konkursowe (ich brak nie dyskwalifikuje jednak nadesłanych prac).

Na zwycięzców czekają cenne nagrody:

- I — 2 000 zł
- dwie II — po 1 500 zł
- dwie III — po 1 000 zł

Przewiduje się ponadto przyznanie kilku wyróżnień.

Organizatorzy konkursu zastrzegają sobie prawo innego podziału nagród.

Prace, opatrzone godłem (w zamkniętej kopercie podać imię, nazwisko i adres autora), nadsyłać pod adresem redakcji — Przemysł, ul. Waryńskiego 15, do 31 marca 1976 r. (decyduje data na stemplu pocztowym). Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi 12 maja przyszłego roku. Skład jury podamy w terminie późniejszym.

Prace konkursowe będą w miarę ich napływu publikowane w „Życiu Przemyskim” i honorowane zgodnie z obowiązującymi zasadami.



NIM STANIE PRZEKAŹNIK

Nieustanne kłopoty z odbiorem programu telewizyjnego, poddały społeczeństwu gminy Bircza myśl, by wybudować swój przekaznik. Miejsce dla niego upatrzone na Kamiennej Górze. Mieszkańcy gminy angażują się w to przedsięwzięcie czynem społecznym, mają ambicje uruchomienia stacji przekaznikowej w grudniu br. Jednym z warunków dotrzymania tego terminu jest zgromadzenie możliwie jak największej ilości środków finansowych na koncie nr 6-13 w Banku Spółdzielczym w Birczy.

DZIĘKUJEMY!

Ekipa Zakładów Metalowo-Chemicznych im. 22 Lipca, biorąca udział w XIV Zlocie Spółdzielców do Poronina, przesyła nam miłe pozdrowienia z Zakopanego. Natomiast z wczasów jesiennych w Spale napisał do nas p. Roman Budryk z Tomaszowa Maz.

STARZAWA PROPONUJE AMURA

W bieżącym roku (głównie w okresie przedświątecznym) Państwowe Gospodarstwo Rybackie w Starzawie dostarczy na rynek, za pośrednictwem Centrali Rybnej, około 250 ton karpia, a także, po raz pierwszy — 500 kilogramów mało znanej u nas ryby — białego amura. Pierwsze jego dostawy były planowane dopiero w przyszłym roku, jednak na skutek należytą opiekę i sprzyjających warunków klimatyczno-wodnych część narybku urosła do wagi 80 dkg i nadaje się do sprzedaży. W przyszłym roku gospodarstwo dostarczy do Centrali Rybnej około 20 ton tej ryby.

A jeśli już o gospodarstwie starzawskim, to trwają tu odłowy. Załoga postanowiła dla uczczenia VII Zjazdu pracować przez dwie niedziele i w ten sposób przyczynić się do usprawnienia zaopatrzenia rynku w ryby.

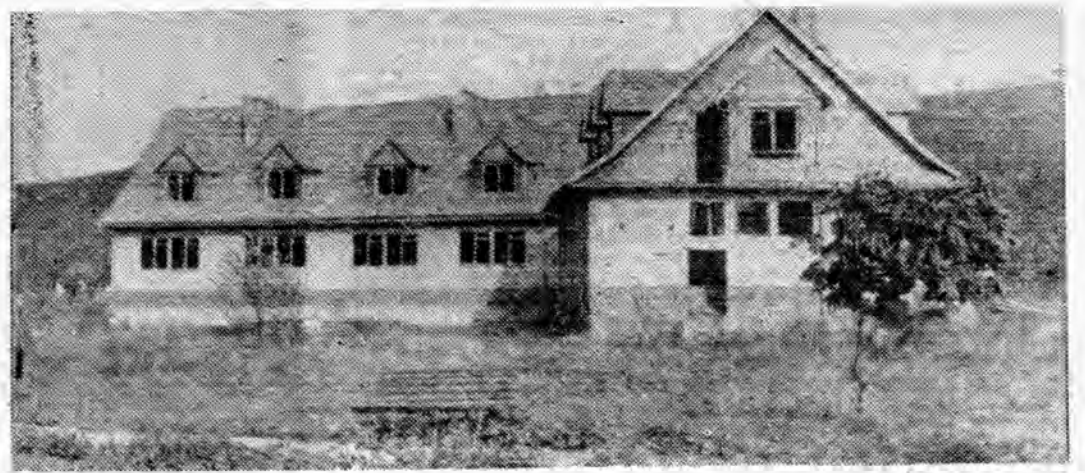
Podjęto również czyn społeczny przy remoncie dróg.

KU CZCI PARTYZANTÓW



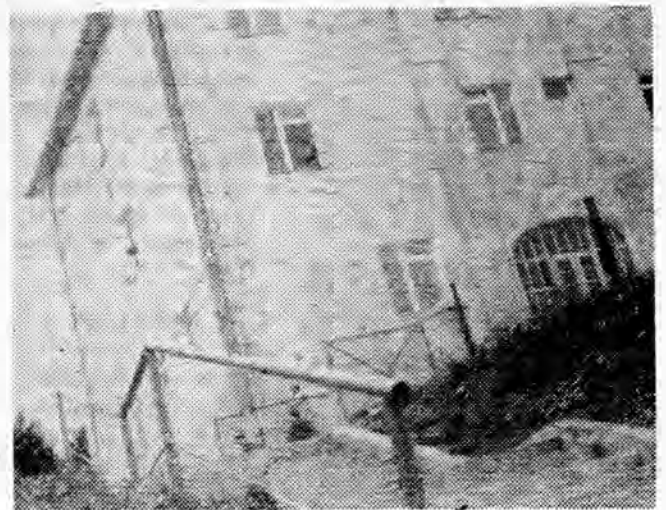
Ten pomnik przypomina mieszkańcom gminy Wielkie Oczy bohaterskie zmagania partyzantów z okupantem. 29 czerwca 1944 roku w lesie Łukawica miała miejsce bitwa — zwycięska dla partyzantów polskich i radzieckich, dowodzonych przez Mikołaja Kunickiego, Wiktora Karasiowa i Nikołaja Prokoplika.

DOM WCASOWY DLA NAUCZYCIELI



Ponad 2 mln złotych kosztować będzie — widoczny na zdjęciu — dom wczasowy Związku Nauczycielstwa Polskiego w Stonnem. Jednorazowo pomieści on 74 osoby. Jest szansa na to, że zostanie oddany do użytku w przyszłym roku.

Fot. TZ



Nawet rodowici mieszkańcy Birczy mieli kłopoty z rozpoznaniem budynku widocznego na zdjęciu, tak bardzo zmienił wygląd tamtejszy ośrodek zdrowia po generalnym remoncie. Korzystne zmiany nastąpiły również w wyposażeniu tej placówki. Dysponuje ona obecnie nowoczesną aparaturą stomatologiczną i radiotelefonem. Jedynym bodajże mankamentem jest brak mieszkania dla aptekarki. Ponieważ dojeżdża ona z Przemysła, z konieczności pracuje krócej niż lekarze, którzy przyjmują pacjentów do godz. 18. Problem ten podnoszono w trakcie dyskusji na Gminnej Konferencji Partyjnej.

Fot. Jan Leśniewski

PLENARNE POSIEDZENIA ZARZĄDÓW WOJEWÓDZKICH LK I ZBoWiD

Zadania w kampanii przedjazdowej, realizacja Wytycznych XVIII Plenum KC, problemy nurtujące kobiety (opieka nad dziećmi, budowa przedszkoli, usługi itp.) były tematem obrad pierwszego plenarnego posiedzenia Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet, któremu przewodniczyła Stefania Kochanowicz. Uczestniczyła w nim sekretarz ZG LK Weronika Jackowska.

Plenum wybrało sekretarza ZW. Na to stanowisko powołano Zofię Pawłowską-Andrusiewicz.

Udział członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w realizacji Wytycznych XVIII Plenum KC, angażowanie się do czynu produkcyjnego i społecznego, sprawy organizacyjne i socjalno-bytowe — były przedmiotem dyskusji na posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD, który obradował pod przewodnictwem Mikołaja Rakieckiego.

W obradach uczestniczył przedstawiciel Zarządu Głównego ZBoWiD gen. Tadeusz Czyżewski.

UZNANIE DLA DZIAŁACZY PTTK

Jak wiemy — 27 i 28 września br. Przemysł był stolicą krajowej turystyki. Tu bowiem zorganizowano Ogólnopolski Jarmark Krajoznawczy — główną imprezę Światowego Dnia Turystyki, połączonej z obchodami 25-lecia miejscowego oddziału PTTK. Impreza udała się znakomicie. Tak wysoką ocenę wyrażali zarówno jej bezpośredni uczestnicy, jak i Zarząd Główny PTTK.

Słowa uznania dla tych, którym zawdzięczać należy sprawny przebieg jarmarku oraz towarzyszącego mu zlotu, a także innych punktów bogatego programu Światowego Dnia Turystyki — usłyszeliśmy z ust sekretarza generalnego ZG PTTK Jacka Węgrzynowicza, podczas spotkania podsumowującego imprezę. Najbardziej zaangażowani spośród organizatorów otrzymali okolicznościowe medale, dyplomy, proporzeczki itp.

W spotkaniu, oprócz licznego grona działaczy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, wzięli również udział przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych z zastępcą kierownika wydziału pracy ideologiczno-wychowawczej KW PZPR Stanisławem Nowickim oraz wiceprezydentem Przemysła Zbigniewem Banasiem.

PLENUM KW PZPR

Podczas plenum KW PZPR omówiono zagadnienia dotyczące dalszego ideowo-politycznego i organizacyjnego umocnienia instancji partyjnej.

W obradach uczestniczył członek sekretariatu KC, kierownik wydziału organizacyjnego KC ZDZISŁAW ZANDAROWSKI.

W trakcie dyskusji główną uwagę skierowano na działania podstawowych organizacji partyjnych, jako ogniw, które wywierają bezpośredni wpływ na osiągnięcia we wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Rolniczo-przemysłowy charakter

województwa powoduje, że szczególnie odpowiedzialne zadania stoją przed organizacjami wiejskimi, pracującymi na rzecz intensyfikacji produkcji rolnej.

Ważnym problemem, który wielokrotnie przewijał się podczas dyskusji, była postawa członków partii i ich wpływ na pozostałą część społeczeństwa. Podkreślano, że członek partii winien spełniać inspiratorską i produkcyjną rolę w swym środowisku. Doniosłym zadaniem jest więc pozyskiwanie nowych, aktywnych towarzyszy, a jednocześnie uwalnianie partii od ludzi,

którzy znaleźli się w niej przypadkowo.

W toku obrad stwierdzono potrzebę dalszego doskonalenia pracy instancji i poszczególnych organizacji, umacniania dyscypliny i demokracji wewnątrzpartyjnej, skuteczniejszego oddziaływania na wszystkich towarzyszy oraz stawiania im większych niż dotąd wymogów. Stała poprawa pracy partyjnej wywiera bowiem istotny wpływ na utrzymanie wysokiego tempa rozwoju społeczno-gospodarczego województwa.

Członek sekretariatu KC, kierownik wydz. organizacyjnego

KC ZDZISŁAW ZANDAROWSKI podkreślił w swym wystąpieniu, że w szeregach partii zawsze jest miejsce dla każdego, aktywnego obywatela, któremu drogę są sprawy kraju i jego dalszego rozwoju. Rola i znaczenie naszej partii — powiedział m. in. tow. Z. Zandarowski — to suma aktywistów wszystkich polskich komunistów.

Na zakończenie obrad, którym przewodniczył i sekretarz KW PZPR ZDZISŁAW DREWNIOWSKI, powziął uchwałę o zwołaniu WOJEWÓDZKIEJ KONFERENCJI SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZEJ w dniu 14 listopada br.

OBRADOWAŁY MIEJSKIE KONFERENCJE SPRAWOZDAWCZO - WYBORCZE PZPR



J
A
R
O
S
Ł
A
W

W Miejskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Jarosławiu uczestniczyło 143 delegatów reprezentujących ponad 3-tysięczną rzeszę członków tej organizacji partyjnej.

Zadania wynikające z uchwał VI Zjazdu i I Krajowej Konferencji Partyjnej realizowane są w Jarosławiu na ogół pomyślnie. Potwierdzają to dane cyfrowe. Niektóre z nich, dotyczące ostatniego, bardzo wymownego okresu, warto zacytować. I tak np. przedsiębiorstwa przemysłowe miasta, łącznie ze spółdzielczością pracy, wykonały swe zadania w zakresie sprzedaży (w 9 miesiącach br.) w wysokości 3 397 mln zł. Dynamika sprzedaży w porównaniu do 1974 r. osiągnęła 115,4 proc. Zatrudnienie w przemyśle na koniec III kw. br. wyniosło 11 547 osób, zaś w grudniu 1970 r. — 5 670 osób. Bieżący plan pięcioletni przewidywał przekazanie do użytku 2 297 izb mieszkalnych — do końca br. będzie on przekroczony o 1 204 izby. Podobnie dobre wyniki osiągnięto w innych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Dostarczone delegatom sprawozdanie Komitetu Miejskiego PZPR przeczywało je bardzo dokładnie, wskazując równocześnie na występujące jeszcze niedociągnięcia i braki oraz na oczekujące rozwiązania problemy, nurtujące jarosławskie społeczeństwo. Przypomnieli o tym, wypunktowując niektóre zagadnienia: I sekretarz kończącej kadencję Komitetu Miejskiego Adam Zastycyć oraz naczelnik miasta Zygmunt Strenczak.

Towarzysze biorący udział w dyskusji potraktowali temat wszechstronnie. Bazując na przykładach organizacji, zakładów i instytucji, które reprezentowali, wykazali dalsze możliwości rozwoju miasta i roli jaką w tym zakresie mają do spełnienia członkowie partii.

Uczestnicząca w konferencji sekretarz KW PZPR IRMINA PRZYŚCIEKA przeprowadziła ciekawe porównanie dotychczasowych osiągnięć Jarosławia z wynikami uzyskanymi przez całe województwo. Wypadły one bardzo korzystnie dla tego miasta, choć efekty mogą być jeszcze lepsze. Tow. Przysciecka wyraziła przekonanie, że aktywność środowiska, o której świadczą realizowane zobowiązania podjęte w odpowiedzi na list I sekretarza KC na wartość 69 mln zł oraz zobowiązania dodatkowe zgłoszone przez załogi dla użyczenia VII Zjazdu sięgające wartości 4 800 tys. zł — są gwarancją sukcesów w kolejnej pięcioletce. Wiele w tym zakresie pomoże zwiększające się zaangażowanie kierownictw przedsiębiorstw, które dostarczają wspólnotę interesów zakładów i miasta.

Podsumowania obrad dokonał

sekretarz KW PZPR ZENON CZECH. Jego wystąpienie zawierało ocenę dotychczasowych dokonań i doprowadziło do konkluzji, że aby program rozwoju miasta w przyszłej pięcioletce spełnił oczekiwania, praca musi być jakościowo lepsza, wydajniejsza. Osiągnięć to będzie można tylko wówczas, gdy nastąpi dalsze umocnienie się ideologiczne jarosławskiej organizacji partyjnej. Słowa sekretarza KW znalazły odzwierciedlenie w uchwałach podjętych podczas konferencji. W wyniku wyborów powołano nowe władze partyjne Jarosławia: 40-osobowy Komitet Miejski oraz 9 zastępców członków KM i 11-osobową komisję rewizyjną (na jej czele stanął Stanisław Kielb). Mandaty delegatów na Wojewódzką Konferencję Partyjną otrzymało 36 towarzyszy.

I sekretarzem KM PZPR w Jarosławiu został ponownie Adam Zastycyć, sekretarzami — Antoni Szepepankiewicz i Kazimierz Miś. W skład egzekutywy weszli ponadto: Jan Bielikowski, Jan Gierczak (przewodniczący komisji kontroli partyjnej), Albin Jaręma, Zygmunt Strenczak, Julian Kunicki, Irena Banasik, Edward Noga i Tadeusz Socha.



L
U
B
A
C
Z
Ó
W

Podsumowanie osiągnięć kończącej się 5-latkę w kontekście realizacji uchwał VI Zjazdu oraz omówienie zadań instancji partyjnej w kampanii przedwyborczej — te dwa wątki stanowiły problematykę obrad Miejskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Lubaczowie, w której z ramienia egzekutywy KW PZPR uczestniczyli: HENRYK CHLEBOWSKI — przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej i MAREK SKIERCZYŃSKI — przewodniczący Rady Wojewódzkiej FSZMP.

Okres między zjazdami charakteryzowała wysoka dynamika przemian społeczno-gospodarczych. Nakłady inwestycyjne w Lubaczowie wyniosły 296 mln zł. Miasto wzbogaciło się o filialne zakłady Bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych; zakończył się pierwszy etap budowy Zakładów Wyrobów Galanteryjnych: wybudowano aptekę, przychodnię, żłobek, 3 domy nauczycieli, nowe obiekty Zespołu Szkół Zawodowych, rozbudowano przedszkole nr 3; zapoczątkowano realizację kompleksowego programu w zakresie gospodarki komunalnej (zgazyfikowano kilkanaście mieszkań, powstały nowe osiedla, wydatnie poprawiła się estetyka); przystąpiono do urządzania miejsc rekreacyjno-sportowych.

Lubaczowianom nie brakuje serca do roboty. W przeciągu 5-latkę wykonali oni w czynie społecznym prace o wartości ponad 20 mln zł i już w tym roku na

mieszkańca przypada kwota około 1600 złotych. Dorostym dotrzymuje kroku młodzież, która oprócz prac porządkowych, robi wykopy pod gazociąg na odcinku 700 m, sama też produkuje cegły na budowę hali sportowej. Ocenia się, że w okresie 5-latkę wykonała ona na rzecz miasta praca o wartości 2,5 mln zł, a dla uczczenia VII Zjazdu podjęty przez nią czyn wyniesie około 1 mln.

Atmosferę zaangażowania oraz wzmożoną aktywność obserwuje się na każdym stanowisku pracy. Wydatny wpływ na kształtowanie takich właśnie postaw ma miejska instancja partyjna, skupiająca w swoich szeregach bez mała 700 członków i kandydatów; spełnia ona rolę inspiratora i koordynatora społecznych poczynań. Momenty te podkreślił w swoim wystąpieniu na zakończenie dyskusji (zabierało w niej głos 12 delegatów) tow. Chlebowski, wskazując na konieczność wyważania dalszych inicjatyw, by w nowej pięcioletce żyło nam się jeszcze dostatniej, a potrzeby obywateli zostały w pełni zaspokojone (w przypadku Lubaczowa palacą sprawą jest budowa nowego szpitala i pozyskanie lekarzy specjalistów).

Na konferencji wybrano komitet miejskiej partii, stanowisko I sekretarza powierzając ponownie Janowi Boguszowi, a sekretarzy — Janowi Czuryło i Zygmuntovi Kubrakowi. W skład egzekutywy weszli ponadto: Jan Brzyski, Mieczysław Czerski, Czesław Duzik, Lucja Dębica, Roman Bogusz i Jan Kurnaga. Przewodniczącym komisji kontroli partyjnej pozostał Jan Dziedzic, zaś komisji rewizyjnej — Antoni Mac. Dokonano również wyboru 9 delegatów na Wojewódzką Konferencję Partyjną.



P
R
Z
E
M
Y
S
Ł

Na tle ogólnonarodowego dorobku ostatnich lat, Przemysław ma poważne osiągnięcia we wszystkich podstawowych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Podczas miejskiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR, w której uczestniczył sekretarz KW ZDZISŁAW CI-CHOCKI, z dumą podkreślano, że zadania pięcioletki zostały w tym mieście zrealizowane z dużym wyprzedzeniem i ostatnie tygodnie przed VII Zjazdem pozwoliła na dodatkowe zwiększenie końcowych rezultatów.

W dziedzinie przemysłu nastąpił widoczny wzrost produkcji, co uzyskano dzięki rozbudowie i modernizacji przedsiębiorstw oraz lepszemu wykorzystaniu rezerw tkwiących w poszczególnych jednostkach. Dużym osiągnięciem jest także zwiększenie tak potrzebnej obecnie produkcji rynkowej, która stanowi 52 proc. całości i wykazuje stałą tendencję wzrostową. Wyraźnej poprawie

uległy również warunki socjalno-bytowe załóg. Zwiększono i unowocześniono sieć handlu. Znaczące osiągnięcia zanotowano w gospodarce komunalnej i mieszkaniowej. M. in. oddano do użytku magistrale wodociągowa i zakończono I etap zgazyfikacji miasta. Duże znaczenie mają dla społeczeństwa Przemysła nowe rozpoczęte inwestycje. W tym przede wszystkim budowa zakładów konfekcyjnych (ponad 800 stanowisk pracy) oraz szpitala (260 łóżek). Osiągnięcia w rolnictwie, zwłaszcza w zakresie produkcji zwierzęcej, stawiają przeworskich rolników na czołowym miejscu w skali kraju.

Jak wiadomo Przeworsk otrzymał w ub. roku tytuł ARCYMI-STRZA GOSPODARNOCII. Stało się to dzięki sprawnej działalności władz miasta oraz wielkiemu zaangażowaniu całego społeczeństwa. Wystarczy powiedzieć, że w okresie planu 5-letniego wartość czynów społecznych osiągnęła kwotę ponad 47 mln zł, co daje średnio 1 400 zł na jednego mieszkańca.

Ten bilans osiągnięć zaprezentowało podczas konferencji 11 dyskusyjantów (kilku złożyło swe oświadczenia na piśmie) reprezentujących różne środowiska. Stwierdzono jednak, że mimo osiągniętych wyników wiele jeszcze spraw wymaga rozwiązania i ulepszenia. Wnioski zostały ujęte w planie działania na rok 1976.

Sekretarz KW PZPR ZDZISŁAW CI-CHOCKI podziękował w imieniu kierownictwa instancji wojewódzkiej wszystkim mieszkańcom Przemyska, a szczególnie członkom partii, za ich dotychczasowe zaangażowanie w rozwój miasta i regionu, życząc jednocześnie dalszych, jak najlepszych efektów w pracy zawodowej i społecznej.

Konferencja dokonała wyboru komitetu miejskiego, komisji rewizyjnej i komisji kontroli partyjnej oraz 18 delegatów na Wojewódzką Konferencję Partyjną.

I sekretarzem KM PZPR w Przemysku ponownie wybrano Kazimierza Piwko, sekretarzami zaś zostali nadal Andrzej Bujny i Stefan Duliban. W skład egzekutywy weszli ponadto: Antoni Piela, Tadeusz Raróg, Zofia Hałasik, Edward Rowiński, Jan Zawadzki, Bolesław Bielec, Franciszek Kurwilo i Czesława Kruk.



P
R
Z
E
M
Y
S
Ł

Korzystne zjawiska zachodzące w życiu naszego kraju i jego rozwój społeczno-gospodarczy znalazły również swe odbicie w Przemysku. W bieżącej pięcioletce w przemyśle, gospodarce komunalnej i mieszkaniowej, oświacie, kulturze, zdrowiu i handlu zainwestowano 1 980 mln złotych (dla porównania w latach 1966-70 na te same cele przeznaczono 898 mln zł). Efektem tych nakładów było m. in. wybudowanie Zakładów Wyrobów Powlekanych „Sanwil”,

rozbudowa Zakładów Płyt Pilśniowych, Zakładów Automatyki „Mera-Polna”, „Faniwy”, a także niektórych przedsiębiorstw przemysłu terenowego i spółdzielczego. Oddano do użytku 1 767 mieszkań (łącznie z budownictwem indywidualnym), wyremontowano 91 kamienic, poprawiono zaopatrzenie miasta w wodę, rozpoczęto budowę progów i ujęcia na Sanie oraz oczyszczalnię ścieków.

Te i inne sukcesy dają mieszkańcom miasta prawo do satysfakcji i dumy. Dotyczy to zwłaszcza tych przemyslan, którzy w jakikolwiek sposób wnieśli swój wkład w to wspólne dzieło.

Miejska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR, podkreślając dorobek skoncentrowała jednak swą uwagę na zadaniach i wyeliminowaniu z naszego życia tych ujemnych zjawisk, które hamują i utrudniają pracę. Podnoszono niedostatki handlu i gastronomii (m. in. L. Gołębiowska, B. Labuda), potrzebę mobilizacji sił wokół budownictwa mieszkaniowego (Z. Drewniowski, B. Pruchnik), co jest szczególnie ważne z uwagi na ogromne potrzeby, a także duży wzrost zadań w stosunku do bieżącej pięcioletki. Problemy uaktywnienia samorządów mieszkańców, wychowania młodzieży, działania na rzecz miasta podjęli: T. Kuśnierz, L. Chowański, S. Krajewski, Z. Frankowska i S. Kos. O pracy służby zdrowia i rozbudowie jej bazy (m. in. szpitala) mówili — P. Przymusiński i Z. Drewniowski.

Nie ma jeszcze ostatecznych ustaleń na przyszłą pięcioletkę, wiadomo jednak, że już od 1976 r. będzie się w mieście stopniowo rozwiązywać najbardziej nabrzmiałe problemy, w wielu jednak przypadkach niezbędna staje się pomoc obywateli i ich współudział. Czas skończyć z dajacą się zauważyć tu i ówdzie gnuśnością, samozadowoleniem. A tak, niestety jest. Średnia wartość czynów społecznych przysiadających w 1975 roku na jednego przemyslanina wyniosła 166 zł, gdy dla porównania w Przemysku wynosi ona grubo ponad 1 000 złotych. Na to zagadnienie i szereg innych istotnych problemów miasta zwrócił uwagę uczestniczący w obradach I sekretarz KW ZDZISŁAW DREWNIOWSKI.

W konferencji uczestniczyło 193 delegatów, a ponadto liczny aktyw partyjny. Obradom przewodniczył Teodor Tyliński. Konferencja wybrała 52 członków Komitetu Miejskiego PZPR, 13 zastępców, komisję rewizyjną, komisję kontroli partyjnej, 52 delegatów na konferencję wojewódzką.

Na pierwszym posiedzeniu nowego wybranego kierownictwa miejskiej instancji partyjnej wybrano egzekutywę KM w składzie: Robert Chudzió, Zuzanna Frankowska, Irena Gołębiowska, Stanisław Jamroz, Zofia Jaskuła, Stanisław Kononelski, Stanisław Krajewski, Edward Mazurek, Mieczysław Mazurek, Przemysław Przymusiński, Stanisław Sobczuk (sekretarz), Ryszard Słaczek (sekretarz), Bronisław Smyd (I sekretarz).

Przewodniczącym 11-osobowej Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej został Robert Chudzió, przewodniczącym Miejskiej Komisji Rewizyjnej — Czesław Górski.

Kandydat na króla powinien być człowiekiem o kryształowym charakterze, umiejącym podejmować szybkie i rozsądne decyzje. Despotyzm jest niewybaczalny. Wymaga się od niego również dużej wiedzy oraz odpowiednich, przewidzianych protokołem manier. To jednak nie wystarczy. Przyszły król nie może mieć zbyt miękkiego serca. Musi, niestety, umieć zabijać. Powinien zatem dysponować zasobnym skarbcem, aby nabyć dobrą broń i w stosownej chwili strzelić szybko i celnie, gdyż w przeciwnym wypadku monarchą zostanie ktoś inny.

Tylko ten, kto wykaże się owymi cechami i umiejętnościami, może zostać... KRÓLEM POLOWANIA.

1.

W Polskim Związku Łowców obowiązuje 2-letni staż kandydacki. W tym czasie przyszły myśliwy zaznajamia się z przepisami, poznaje zwierzynę i jej obyczaje, uczy się bezpiecznego obchodzenia z bronią, bierze udział w polowaniach jako naganiacz i obserwator, uczestniczy również w zebraniach i wszelkich pracach hodowlano-ochronnych.

Po 2 latach stażu koło łowieckie wydaje mu odpowiednie zaświadczenie i kandydat, po dodatkowym kursie przygotowawczym, przystępuje do egzaminu przed komisją powołaną przez Wojewódzką Radę Łowiecką. Jeśli egzamin wypadnie pomyślnie — zostaje przyjęty do koła jako członek PZŁ. I to dopiero stanowi podstawę do rozpoczęcia starań o pozwolenie na kupno broni.

Broń śrutowa, o przeciętnym standardzie, kosztuje u nas ok. 5 tysięcy złotych. Cena broni kulowej waha się w granicach od 7 do 20 tys. złotych. Są oczywiście i droższe, ale za wymienione kwoty można już stać się właścicielem zupełnie przyzwoitego sztucera.

W łowiectwie odróżnia się dwa rodzaje myśliwych. Pierwszy stopień upoważnia do polowań na zwierzynę drobną i czarną (dziki). Dopiero myśliwy drugiego stopnia, nazywany selekcjonerem, może także polować na zwierzynę płową (np. sarny, jelenie, danielce).

Aby zostać selekcjonerem trzeba mieć co najmniej 2 lata stażu w kole łowieckim, a ponadto złożyć dodatkowy egzamin, który upoważnia do ubiegania się o broń kulową.

2.

Władysław SKOCZYLAS, dawniej łowczy powiatowy, a po zmianach w strukturze administracyjnej niekoronowany szef przemyskich myśliwych, posiadał właściwie wszystko, co w tej pięknej dyscyplinie, jaką jest łowiectwo, osiągnąć można.

Było to w roku 1967. Już jako selekcjoner wyruszył na polowanie w korytnickie lasy. Nagle

zza drzew wybiegł odniedzca potężnej budowy i kłach niezwykle wielkości. Owe zębiska, zwane fachowo szablami i fajkami, stanowią dla myśliwego najcenniejsze trofeum.

Zwierzę, ujrzawszy człowieka, ruszyło przed siebie, czyniąc w lesie głuchy tętent. Pan Władysław błyskawicznie złożył się do strzału i po chwili ogromna masa runęła na ziemię. Później zbierał zasłużone gratulacje. Ten strzał okazał się najbardziej udanym w jego myśliwskiej karierze. Zdobył nim, nie pobity po dzień dzisiejszy, rekord Polski i trzecie miejsce w skali światowej!

Władysław Skoczylas opowiada o tym wydarzeniu w sposób zupełnie bezpretensjonalny, jakby to nie on był bądź co bądź pierwszym na liście krajowej i trzecim na świecie. Mówi o szczęściu, ale myśliwi dobrze wiedzą, że szczęście sprzyja tylko doświadczonym. Należy doskonale posiadać myśliwski kunszt, aby wychodzić zwycięsko z niejednokrotnie groźnych sytuacji.

Pewnego razu pan Władysław strzelił do grubego odyńca. Strzał był celny, ale trzeba wiedzieć, że dzik jest zwierzęciem niesłychanie silnym i nawet gdy kula trafi go w komorę serca, potrafi jeszcze przebiec ponad 100 metrów. Co więcej — rozścieczone zwierzę szarżuje wtedy na myśliwego. Tak stało się i tym razem...

Sytuacja była niezwykle trudna. Myśliwy stał w wysokiej, półtorametrowej uprawie leśnej i nie miał możliwości, aby ukryć się przed atakującym zwierzęciem. Na szczęście w lufie była jeszcze jedna kula — jedna szansa na ocalenie.

Dzik „siedział na szybach”, czyli pędził wprost na człowieka. W tej pozycji trudno jest skutecznie trafić. Pan Władysław zachował jednak do końca zimną krew. Czekał, aż zwierzę podbiegnie bliżej i wtedy dopiero zamierzał oddać strzał. Do tego jednak nie doszło. Gdy oszalały dzik był już w odległości ok. 8 metrów od myśliwego — zarył w ziemię i po chwili skończył życie. Pierw-

Jan Miszcza

**JAK
ZOSTAĆ
KRÓLEM
?**

sza kula trafiła go w samo serce...

3.

W Przemysku istnieją 4 koła łowieckie, skupiające ponad 130 myśliwych, którzy w tych okolicach mają duże pole do popisu. Nasze tereny obfitują bowiem w różnorodną zwierzynę. Szczególnie dużo jest tu jeleni, sarn i dzików. Są też rysie i wilki, a także żbiki, na które jednak polować nie wolno. Najbardziej bogate w zwierzynę są okolice Birczy i Łodzinki.

Przemyscy myśliwi kontynuują dobre, staropolskie zwyczaje. Był wprawdzie okres, gdy na te sprawy zwracano mniejszą uwagę, ale ostatnio znów przestrzegają się wszystkich zasad, które są przecież największą ozdobą polowań. Najrozmaitsze sygnały wygrywane na trąbkach, składanie meldunków, ogłaszanie króla polowania, tradycyjne ogniska, a czasem także myśliwski bigos (konieczny np. przy polowaniach hubertowskich) — to wspaniały polski rytuał, słynący daleko poza granicami kraju.

Wśród myśliwych, oprócz wszystkich formalnych przepisów, obowiązuje również niepisane prawo łowieckie. Etyka wymaga, aby nie strzelać do nieruchomego zająca, ani siedzącego ptactwa, z wyjątkiem cietrzewi, jarząbków i guszców. Należy również ściśle przestrzegać zasad koleżeństwa, nie strzelać do zwierzyny, która zbliża się do innego myśliwego, zachowywać się w każdej sytuacji taktownie bez zawiści i łakomstwa. Każde naruszenie zasad obowiązujących na polowaniu może bowiem spowodować tragedię. W ostatnich latach zdarza się przecież nawet śmiertelne wypadki w Przemysku, Ustrzykach, Gorlicach, Leżajsku.

I właśnie dlatego Władysław Skoczylas („w cywilu” dyrektor OTL) twierdzi, że aby zostać królem polowania, trzeba być przede wszystkim CZŁOWIEKIEM.



— Nie sztuka wcelować w grubego zwierza...





film

Ostatni wiosenny śnieg

Historia 9-letniego Luci, osamotnionego wśród swoich najbliższych i szukającego u nich uczucia, ukazana została poprzez pryzmat spraw ludzi dojrzałych, nie dostrzegających dramatu małego człowieka. Ojciec chłopca, wzięty adwokat, zaabsorbowany swoją pracą stara się jedynie o zapewnienie synowi luksusowych warunków życia, nie zwracając zupełnie

uwagi na jego potrzeby psychiczne. Dopiero nieuleczalna choroba dziecka, długie godziny spędzane przy jego łóżku, uświadamiają mu, jakich dopuścił się zaniedbań w stosunku do syna.

Rozwijając ten delikatny temat, twórcy (włoscy dziennikarze Raimondo Del Balzo i Antonio Troisio) nie potrafili ustrzec się przed nadmiernym

sentymentalizmem, szczególnie w końcowych partiach filmu. Na uwagę zasługuje natomiast bardzo naturalna gra małego wykonawcy, swobodnie poruszającego się przed kamerą. Partnerami jego są: Jugosłowianin Bekim Fehmiu i młoda aktorka włoska Agostina Belli.

Film jest barwny, opracowany w napisach.



ANITA KOWBEL

— sekretarz Zarządu Wojewódzkiego
TPPR w Przemyślu

Rys. E. Kmieciak

Podziękuję Towarzyszowi Gierkowi

Kiedy na konferencji partyjnej przemyskiego wężła PKP zgłoszono tę kandydaturę, sala zareagowała oklaskami. Spontanicznymi, a nie tymi, które są wyrazem tylko grzeczności. Choćby kontrkandydat miał licznych zwolenników, w tajnym głosowaniu zwyciężył Świerbut.

Wybierali go już wiele razy jako swego reprezentanta na partyjne konferencje powiatowe i wojewódzkie, kongresy związkowe, IV, a teraz VII Zjazd partii, jest niewątpliwie jedną z najpopularniejszych postaci w Rejonie Kolei Państwowych w Przemyślu.

Zawsze, kiedy zabierał głos na publicznym forum, sala milkła. Czekano, z czym też Świerbut wystrzeli. Uważano go za takiego, co to lubi zamieszać, zepsuć niektórym nastrój samozadowolenia.

— No właśnie, strzelałem ludzkimi sprawami. Mówiłem o tym co nurtowało robotników — rzeczy przyjemne dla tych co słuchali, i nieprzyjemne. Wiem, że mnie wielu nie lubiło. Komu bowiem mogło się podobać, że krytykowałem złą, zbiurokratyzowaną administrację na kolei, brak troski o warunki społeczne robotników, źle układające się stosunki między-ludzkie...

Malkontent, krytykant zawodowy? Nie. Jest realista, wie na co nas stać. Chodziło mu o to, żeby w praktyce realizowano te zalecenia, które wydawała partia, żeby hasła nie były tylko hasłami. Niby proste, które by śmiały się im przeciwstawiać, a tymczasem w życiu różnie bywało. Dziś mówią, że stracił na bojowość.

— Nieprawda! Inaczej tylko stało się wokół nas. Nawet ślepy widzi jak zmieniają się na lepsze warunki pracy na PKP, podnoszą zarobki, jak partia i rząd podejmują decyzje, które w niedalekiej przyszłości postawią transport kolejowy na właściwym poziomie organizacyjnym, technicznym i kadrowym. Dziś

nie muszę już krytykować na posiedzeniach Zarządu Głównego Związku Zawodowego Kolejarzy (a tak było) złych sortów mundurów i podgumowanych płaszczy, które były przyczyną przeziębień i narastającej absencji chorobowej.



BRONISŁAW ŚWIERBUT — delegat na VII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Fot. TZ

Czy więc — w rozumieniu Świerbuta — na kolei wszystko jest już o key?

— Tego nie powiedziałem. Otrzymałem ostatnio list od Towarzysza Edwarda Gierka, w którym pyta, jakie problemy, moim zdaniem, winny znaleźć szczególne odbicie w obradach i Uchwale VII Zjazdu. Odpowiedziałem prosto, po robociarsku: trzeba podnieść sprawę bumelanctwa, zwłaszcza widoczną wśród młodzieży. Nie może tak być, ażeby z dobrodziejstw społecznych w jednakowym stopniu korzystali ci, którzy pra-

cowali i pracują solidnie, i ci, którzy udają, że to czynią. I druga sprawa: zmiany na PKP są widoczne, ale dalej jeszcze sposób zarządzania tym wielkim mechanizmem nie odpowiada naszym czasom i potrzebom. Trzeba rozliczać tych, którzy odpowiadają za działalność transportu.

Czy Świerbut ma zamiar stanąć na trybunie zjazdowej, by zabrać głos w dyskusji? Marzy o tym, ale zdaje sobie sprawę, że takich jak on będzie tam więcej.

— Jeśli do tego dojdzie, to podziękuję Towarzyszowi Gierkowi za to co zrobił dla kraju, dla kolejarzy i kombatanów.

Dlaczego myśli o kombatanach?

— Jestem członkiem ZBoWiD, prezesem koła przy węźle. Zainteresowanie partii losem kombatanów jest duże, a w naszym życiu wiele się w ostatnich latach zmieniło. Nie chodzi tu tylko o większą opiekę materialną, choć ta jest istotna, lecz również o sam fakt widzenia nas, doceniania naszego wkładu w to, co nazywamy Polską Ludową.

Na co dzień Bronisław Świerbut niczym nie różni się od innych, kiedy jednak przy okazji państwowego święta przypnie do kolejarzkiego munduru medale i odznaczenia... Nie otrzymał ich za darmo. W czasie okupacji był członkiem ruchu oporu, po wyzwoleniu Wileńszczyzny, skąd pochodzi — żołnierzem II Armii Wojska Polskiego. Walczył nad Odrą i Nysą, pod Dreznem, Budziszynem, czeską Pragą i bił się z faszystami spod znaku UPA; na kolei był zawsze zaliczany do przodujących, wzorowych pracowników — przez 20 lat nie otrzymał zapomnienia, we współzawodnictwie był zawsze w czołówce. Wybór na delegata, to uznanie jego zasług i ogromna satysfakcja.

— Wielka. Dla mnie i dla rodziny. Mam córkę — studentkę Akademii Medycznej. Zawsze mi gratulowała każdego sukcesu życiowego. Myślę, że jest ze mnie dumna. Ja z niej także, poszła bowiem w moje ślady i angażuje się do pracy społecznej na uczelni.

Z. ZIEMBOLEWSKI

Przed Sądem Rejonowym w Przemyślu odbyło się w ostatnim okresie kilka rozpraw karnych przeciwko „narkomanom”. Sprawcy, przeważnie ludzie młodzi, niejednokrotnie cieszący się dobrą opinią w swoim środowisku, na czołg przestępczości weszli przypadkowo, rozpoczynając proceder narkomanii po prostu z ciekawości, preparując w tym celu środki farmaceutyczne i chemiczne. Kilku z nich przebywało już na leczeniu odwykowym.

NARKOMANIA W ŚWIELE PRZEPISÓW PRAWNYCH

Jak przedstawia się problem narkomanii w świetle polskich przepisów prawnych?

Obowiązują u nas w tym zakresie dwa przepisy: art. 161 kodeksu karnego i art. 30 ustawy z 8 stycznia 1951 r. o środkach farmaceutycznych i odurzających oraz artykułach sanitarnych. Zgodnie z art. 161 kk kara pozbawienia wolności do 5 lat grozi temu,

któ nie będąc do tego uprawniony udziela środka odurzającego albo nakłania do zażywania takiego środka. Natomiast w myśl art. 30 wspomnianej wyżej ustawy — karę do 1 roku pozbawienia wolności i karę grzywny (lub jedną z tych kar) wymierza się sprawcy, który bez zalecenia lekarza używa środka odurzającego w towarzystwie innej osoby.

Warto zwrócić uwagę na jedno z orzeczeń Sądu Najwyższego, które między innymi stwierdza, że środkami odurzającymi nie są jedynie środki farmaceutyczne, lecz także inne, które wywołują stan odurzenia i mogą spowodować ujemne skutki dla fizycznego lub psychicznego zdrowia ludzkiego.

Jakkolwiek narkomania nie stanowi u nas jakiegoś po-

ważnego problemu, to jednak na marginesie kilku ostatnich spraw, należałoby pod adresem pracowników służby zdrowia wysunąć postulat zorganizowania akcji profilaktycznej, której celem byłoby uświadomienie — szczególnie młodzieży — o ujemnych dla zdrowia i życia skutkach używania środków odurzających.

ZYGMUNT GARDY

Paluszki lizać!



„Jarzyn znalazłem tu także duckę takich, jakich nigdy nie widziałem i nigdy o nich nie słyszałem, a również takie, które znałem tylko z literatury, jak np. karczochy. Nazywają je „artisz”... Z wyglądu przypominają kaktusy, a w środku mają naturę ostów: pełno jakiegoś klującego paskudztwa, które trzeba z płazem wykubywać, żeby się dostać do tego, co jest: ponoć najsmaczniejsza”... — pisze w korespondencji z Paryża felietonista „Dziennika Polskiego”, Bruno Miecugow, ubolewając, że Francuzom nie smakuje gotowana kukurydza z masłem.

No cóż — co kraj, to obyczaj, stara to prawda. Polak przywykł do kapusty, kiszzonego ogórka i czerwonego buraka na gorąco, co może apetytu nie pobudza, ale urozmaicenie na talerz wprowadza. Kto by tam sobie głowę zawracał karczochami. Też wymyśli!

Kierownik sekcji produkcji Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Gastronomicznego — Leokadia Cwynar przyznaje wprawdzie, że w restauracjach winien być wybór w granicach 8—10 surówek, spieszy wszakże wyjaśnić, że są horrendalne trudności z surowcem. O żurawinie i szkoda

mówić, nigdy jej nie ma, ale dlaczego brakuje świeżego chrzanu? Gdy trzeba przyrządzić pikantniejszą przystawkę, szukają go na zielonym rynku... Jarmużu tyle co na ozdobę. Świeża papryka niedostępna, podobnie jak kabaczki, rzęucha, skorzonera. Brukselka była swego czasu jako mrożonka z debickiej chłodni, a także szparagi. Są kłopoty z selerem, nawet z czerwoną kapustą!

Z pustego i Salomon nie naleje, toteż na nie receptury, konsument zadowolony musi kiszona kapusta, bądź ogórkiem, surówka z marchwi lub bukietem z warzyw, marchewką z groszkiem, buraczkami na gorąco. Więcej wymagać nie powinien, bo i tak nie dostanie, najwyżej rozeżli szefa kuchni.

Telefon do popularnego „Ogrodnika”. Kierownik zakładu handlowego w Przemysłu — Stanisław Bartnicki powiada, że warzywa mało znane nie służą widać podniebieniu konsumentów, skoro szparagi, sprowadzone z okolic Mielca, i skorzonere — pochodząca aż spod Warszawy (!) — trzeba było spisać na straty. Brokuły i brukselka też nikogo nie nęca. Selerów jest pod dostatkiem, a surówek nie widać.

Czerwonej kapusty też dość i nikt się za nią nie rozbija.

Warzyw mało popularnych nie ma za wiele na naszym terenie. Na indywidualnego plantatora nie ma co liczyć, może eksperymentować na własny użytek, więc droga do upowszechnienia wiedzy przez spółdzielnię.

Kierownik Bartnicki służy informacją o wspólnym opracowywaniu planów produkcyjnych na nadchodząca 5-letkę w spółdzielni w Orlach:

— Miał wysoki plan, jeśli idzie o białą kapustę, skorygowaliśmy go na rzecz kalafiorów i brukselki. Będzie więcej pomidorów nie tylko gruntowych, lecz i szklarniowych. Spółdzielnia obsadzi jeden hektar chrzanem ogrodowym, a w roku 1980 powinna już uprawiać dwa hektary skorzonery...

Jeśli idzie o niedobory świeżego chrzanu, dowiedzieliśmy się, że skup rozkrecza się na dobre dopiero w listopadzie, więc siła rzeczy występują okresowe braki. Jak wywnioskowaliśmy — chrzan nadal pozostanie rarytasem, dostępnym u przkupki, gdyż ten skupowany przez „Ogrodnika” kierowany jest do przetwórstwa.

Czy „Ogrodnik” robi coś w kierunku upowszechnienia warzywnych specjalistów? Ma zamiar tej zimy wejść w kontakt z WSS, dostarczy surowca ośrodkiem „Praktycznej Pani”, by te zechciały się zająć nauką, a zarazem reklamą.

Kierowniczką poradni gospodarstwa domowego Ligi Kobiet — Maria Hoffmanowa:

— Pięć lat temu wychodziłyśmy do zakładów gastronomicznych z propozycją pokazów przyrządzania surówek, ale nie było na to pieniędzy, ani o-choty zbytniej. Ogłosiliśmy konkurs, kontrolowaliśmy, co z salatek jest w karcie. Wiadomo co było, wiadomo czym się skończyło — wyproszone nas z gastronomicznego podwórka. Nikt nie lubi, by mu do garnków zaglądać... A na pokazach w kołach gospodyń wiejskich? Jedyne świeżę i konserwową paprykę udało się wprowadzić do jadłospisu. W ubiegłym roku miałam zamiar na kursie w Żurawicy przyrządzić salatkę z brokułów albo zrobić surówkę z cykorii, no i obesztam się smakiem. Teoria nie przemawia do podniebienia...

„Kuchnia polska” wymienia kilkadziesiąt rodzajów surówek i kilkanaście odmian sałatek owocowo-warzywnych. Nietrudnych do przygotowania, zdrowych, smacznych, apetycznych — z czarnej rzodkwi, porów, selera, cykorii, rzęuchy... Ta ostatnia ma dodatkowe walory użytkowe. Posłuchajcie:

„Po kuracji rzeżuchowej ma się ponoć najpiękniejsza, jasna cera, śliczne paznokcie i włosy... Rzeżucha nie dopuszcza do łysienia... Panowie odzyskują zanikające owłosienie, panie mają co dalej farbować i czesać” — twierdzi Irena Gumowska w jednym z opracowań nt. gospodarstwa domowego, polewając się na doświadczenia Francuzów w tym względzie.

Praktyczni Niemcy uważają ponadto, że rzeżucha uodparnia przeciw przeziębieniom.

Wierzyć, nie wierzyć, poprobować można, siejąc choćby dziś te drobnolistną roślinkę, stosowaną zazwyczaj jako ozdobę wielkanocnych stołów.



TO NIE WYROB „BALTYCZNYJ”

Dyrekcja tut. Oddziału Informuje że przeprowadzono postępowanie wyjaśniające w sprawie notatki „Racjonalizatorzy z „Baltyckiej” i stwierdzono, że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy restauracja „Baltycka” nie produkowała „śledzików w cebulce z octem i śmietaną”. Sprawdzono również jadłospisy, które potwierdzają zeznania kierownika zakładu. Nie stwierdzono także, by konsumenci zgłaszali obłudze restauracji znalezienie nadpalonej zapalki w jakiegokolwiek innej potrawie.

Nadmieniamy także, że w ostatnim okresie w księżce skarg i wniosków nie było żadnego wpisu w powyższej sprawie.

Uważamy, że notatka ta jest krzywdząca dla nas, ponieważ fakt ten nie miał miejsca w naszym zakładzie.

Z-ca dyrektora JÓZEF STANISŁAWEK

DALEKA JEST DRÓGA DO RIO...

...ale jeszcze dalsza z Rzeszowa do Przemysła.

— Dowód?

— Proszę bardzo!

List polecony zawierający ważne dokumenty został nadany przez Izbę Rzemieślniczą w Rzeszowie 19 sierpnia, „doszedł” do Cechu Rzemiosł Różnych w Przemysłu już... 15 października br. i to na skutek interwencji Izby

W międzyczasie ukazało się w prasie unieważnienie zaginionych dokumentów i poczyniono starania o wystawienie ich duplikatów.

Teraz Cech odkręca unieważnienie. A poczta?

Poczta doręczając list 15 X 1975 roku skrupulatnie odnotowała na kopercie: „awizowano 20.08.75 r.” — co jest tylko próbą ratowania jej honoru. Awizo z 20 sierpnia br. miało faktycznie miejsce, otrzymaliśmy je wraz z przesyłką poleconą adresowaną dla Zakładu Poprawczego w Lipowicy.

Chcemy zapewnić pocztę, że Zakład Poprawczy przesyłkę otrzymał. Przekazaliśmy ją w całości i terminowo.

ZBIGNIEW GROCHOWSKI

A. B.



Wujo

Od czasu, gdy listy docierają samolotami, a nie dyktansem, łatwo jest ściągnąć wuję z Kanady w ciągu kilku zaledwie dni. Wuj taki ma zwykle szereg zalet: jest przeważnie nadziany dolarami kanadyjskimi, które w „Pewerzie” idą jak amerykańskie, bywa, że jest hojny, a przede wszystkim na tyle stary, że czuć go już spadkiem. Wuj z Kanady tym więc na korzyść różni się od totołotki, że umrzeć musi.

Bogumił D. nie należał do pracowitych, a ponadto nie był też na tyle sprytny, żeby mało pracując dużo zarabiał. Lubiał natomiast dużo wydawać i ta cecha klęczała się z poprzednimi. Jedyń nadziej Bogumiła D. był wujek Michał, teraz już Michel — powiedzmy — Kowalski. Styna! ten Kanadyjczyk wśród rodziny w kraju z potężnych podobno zasobów pie-

niędzy, a Bogumił D. twierdził, że ma na koncie więcej niż nieboszczyk Onassis, któremu też nie brakowało. Opinia ta, choć grubo przesadzona, miała jednak symbolizować fortunę, o jakiej można tylko marzyć.

Wuj z Kanady nie był jednak na tyle chętny do wyrzucania pieniędzy, żeby Bogumiłowi wysyłać gotówkę. Od czasu do czasu pchnął tylko jakąś paczuszkę, którą rodzinka tak rozdrapała, że siostrzeniec Bogumił nie miał z tego nawet centów, tylko grosze. Dumał więc wieczorami, jak by tu wuję podejść, żeby uzyskać sympatię, potrzebną przy wyrażaniu ostatniej woli.

Sam wprawdzie nie wymyślił, ale pomógł mu w tym jego szczerzy druh Zenon R.

— Czy ten Michel ma w kraju kogoś, kogo darzy największą miłością? — zapytał

przyjaciół.

— Oczywiście — odparł Bogumił D. — Brata ciotecznego Czesława.

— No to mamy gotówkę! — ucieszył się Zenon i wyjaśnił, co należy zrobić.

Powiedział, że najlepiej byłoby, gdyby ten Czesław dobrowolnie umarł. Jeśli jednak jest na tyle żywotny, że jeszcze długo pociągnie, to trzeba go uśmiercić na żarty. Napisał mianowicie do wuję z Kanady, że Czesław rozstał się z wami na zawsze i że teraz trzeba go godnie pochować, żeby nie miał krzywdy.

— Napisz — zakończył Zenon R. — że ty zajmujesz się pogrzebem, a grzebanie jest w PRL-u droższe niż życie, więc potrzebujesz wsparcia. — Ale to jest podła metoda — zmartwił się Bogumił D. — Uczciwie na wuję nie zarobisz — stwierdził przyjaciel. — Albo uczciwość, albo forsa!

— Forsa! — zdecydował siostrzeniec.

Napisał więc do Kanady żalobny liścik, który tak zgrabnie ułożył, że sam prawie nad nim zapłakał. Jaki to dobry był ten stryj Czesław, jaki szlachetny i jak to na łożu śmierci nieustannie szeptal pobladłymi ustami imię wuję Kowalski'ego. Do tego

dołączył jeszcze pozdrowienia dla Michela, prośbę o pieniądze na ostatnią drogę („Moja droga ja cię kocham...”) i wysłał telegraficznie.

W trzy dni potem ktoś zapukał do drzwi Bogumiła D. W progu stał człowiek stary, w ubraniu z czarnego materiału, w kapeluszu z dużym rondem, dwoma wielkimi walizkami i wieńcem z żalobnymi szarfami. Bogumił D. otworzył ze zdziwienia usta, a wargi zaczęły mu drżeć. Starszy pan okazał się być Michele Kowalskim, znanym mu dotąd wyłącznie z rodzinnych fotografii.

Padli sobie w objęcia, staruszek z Kanady uронił łezkę i zapytał, czy zdążył.

— Na co? — zdziwił się Bogumił.

— Na pogrzeb, my darling

— odparł wujek Michał.

— Ależ tak, oczywiście, zdążyłeś, specjalnie wstrzymałem uroczystości licząc na wuję przyjazd — brnął dalej wredny siostrzeniec.

Wujek zdjął kapelusze i poprosił o szklaniczkę whisky. Wypili po „czystej” i Michel Kowalski, mimo opozycji Bogumiła, wyruszył do domu żłobny, chcąc rzucić okiem na zacne zwłoki nieboszczyka. Bogumił D. spakował zaś walizki i natychmiast wyjechał,

chcąc uniknąć następstwa swego nie przemysłanego czynu.

Sir Kowalski, gdy wyrwał Czesława żywego i zdrowego, a następnie usłyszał o niecnym siostrzeńcu, upadł w kanadyjską furję. Nim zdolał go powstrzymać, popędził do zespołu adwokackiego i złożył skargę do sądu, żądając zwrotu kosztów podróży.

Do rozprawy jednak nie doszło. Po dwóch dniach wuj Kowalski, wzmuszony gościnnością pozostałych krewnych, wycofał pozew — tłumacząc, że mimo wszystko cieszy się z pobytu w starym kraju i kto wie, czy przyjechałby tu kiedykolwiek, gdyby nie makabryczny „żarcuk” spragnionego dolarów siostrzeńca. Wuj zastrzegł jednak, że Bogumił D. nigdy już nie dostanie od niego złamanego centa.

Teraz siostrzeniec może już życzyć wujowi długich lat życia, choć życzenia takie będą niewątpliwie subtelnym rodzajem złośliwości w stosunku do pozostałych spadkobierców. No, ale tak już, niestety, bywa, że często wujkowie zza oceanu traktowani są wyłącznie jako skarabonki, do których klucze otrzymuje się dopiero wtedy, gdy zgrzytnie klucz w niebieskich...

JAN M.



WYSOKIE ZWYCIĘSTWO „POLONII“

POLONIA — STAL GORZYCE 6:1 (2:1)

STAL II ST. WOLA — POLNA 1:1 (0:1)

Piłkarze klasy okręgowej zbliżają się do półmetka. Przemyskie drużyny po 12 kolejkach zajmują odległe pozycje i nawiązanie kontaktu z czołową jest praktycznie niemożliwe. Jedynie od czasu do czasu sympatycy piłki nożnej przeżywają radośniejsze chwile, a i to tylko wtedy, gdy nasze zespoły natrafiają na wyjątkowo słabych przeciwników. Tak też było w ubiegłą niedzielę. Gdy Polna i Polonia grały z zespołami zajmującymi ostatnie miejsca w tabeli.

Polonia podejmowała u siebie najsłabszy aktualnie zespół klasy okręgowej — Stal z Gorzyc. Nasi piłkarze górowali nad przeciwnikiem pod każdym względem i wygrali aż 6:1. Po nienrawej pierwszej części spotkania, w drugiej połowie Polonia całkowicie zepchnęła stalowców do głębokiej defensywy i niepodzielnie panowała na boisku. Dużą skutecznością strzelecką popisał się Panek, który zdobył 3 bramki. Pozostałe uzyskali: Janusz, Bandrowicz i Grzegorz.

Polna wystąpiła na boisku w Stalowej Woli, grając z rezerwą drugoligowej Stali. „Metalowcy” byli o krok od pierwszego w tym sezonie zwycięstwa. W 25 minucie Choma uzyskał bramkę i gospodarze wyrównali dopiero na 4 minuty przed zakończeniem spotkania.

Po 12 kolejkach Polonia zajmuje 10, a Polna 11 miejsce w tabeli.

OSTRZE STRZELAKIE W KLASIE „A“

Drużyny zajmujące czołowe miejsca w tabeli odniosły wysokie zwycięstwa. Unia z Sarny zdobyła tym razem 5 bramek, zaś Czujaj i JKS zaplikowały swym przeciwnikom 8 bramek. W dalszym ciągu

prowadzi Unia, która ma 1 punkt przewagi nad JKS i 4 nad Czujajem.

Nadal nie wiedzie się piłkarzom LZS Medyka, który w 12 meczach zdobył zaledwie 3 punkty i zajmują ostatnie miejsce w tabeli.

JKS — Radomyślanka 8:0 (3:0)

Czujaj — LZS Moskałe 8:0 (2:0)

Gryf — LZS Medyka 3:0 (1:0)

Sokolowianka — Orzeł Przeworsk 2:1 (1:1)

Pogoń — Unia 2:5 (1:2)

LKS Dynów — Kolbuszowianka 1:0 (0:)

MŁOZI CZĘRAROWCY „POLONII“ NA II MIEJSCU W OBLĘGU

W Łańcucie odbyły się mistrzostwa okręgu młodzieżowców w podnoszeniu ciężarów. Zakończyły się one zdecydowanym zwycięstwem sztangistów Sanoczanek, którzy aż w 6 kategoriach wagowych wywalczyli mistrzowskie tytuły. Zgromadzili oni w punktacji zespołowej 132 punkty. Na drugim miejscu uplasowała się drużyna Polonii, zdobywając w sumie 33 pkt. Przemyslanie o 1 pkt. wyprzedzili ekipę Pogorza Gorlice. Ogółem w zawodach uczestniczyło 8 drużyn.

Indywidualnie najwyższe lokaty dla barw Polonii wywalczyli: Sudoł w wadze koguciej (180 kg) i Ferefeńko — w wadze lekkiej (212,5 kg). Zajęli oni II miejsca w swoich wagach. Kubit — w wadze lekkociężkiej (242,5 kg) był trzeci.

(W)

TURYSTYCZNY RAJD MOTOCYKLOWY

W ośrodku campingowym w Ubieszynie (gmina Sieniawa) odbył się I Wojewódzki Motocyklowy Rajd Turystyczny. Celem tej imprezy było podnoszenie kultury i bezpieczeństwa ruchu drogowego, popularyzacja turystyki motorowej oraz poznanie piękna ziemi przemyskiej, jej historii, zabytków i osiągnięć społeczno-gospodarczych.

W rajdzie uczestniczyli turyści zmotoryzowani, zrzeszeni w Ludowych Zespołach Sportowych oraz członkowie ZSMW i LOK.

(eg)

Kolegium karze

Za zakłócanie, pod wpływem alkoholu, spokoju publicznego Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Naczelniku Gminy Krasieczyn ukarało Eugeniusza Nieciejewskiego (z. Piotra, ur. 1936 r.) — mieszkańca Bryliniec, grzywną 2500 zł z zamianą (w razie nieściągalności) na 35 dni aresztu.

Za podobne przewinienie Ryszard Kustra (s. Kazimierza, ur. w 1944 r.) z Ostrowa otrzymał grzywnę 3000 zł z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego. Sprawy rozpatrywało Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Naczelniku Gminy Przemysł.

Obu winnych obciążono kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczeń kolegiów w prasie.

Ogłoszenia drobne

MŁODE MAŁŻENSTWO poszukuje mieszkania w Przemyslu lub najbliższej okolicy. Oferty w redakcji „Zycia”.

ZAMIENIĘ MIESZKANIE kwaterynkowe (pokój z kuchnią) w Lublinie na Przemysł. Działaw Kunysz, 20-421 Lublin, Pawia 1/1.

DYREKCJA ODDZIAŁU GMINNEJ SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” W ORLACH, woj. przemyskie

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu ciężarowego marki „Carpati”, nr rej. RP — 1955, zużycie 55 proc., cena wywoławcza 76 500 zł. Przetarg I odbędzie się 10 listopada 1975 r., o godz. 11 w biurze dyrekcji Gminnej Spółdzielni w Orlach 37-716, woj. Przemysł. W przypadku niedojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się o godz. 13. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu do kasy Banku Spółdzielczego w Orlach. Gminna Spółdzielnia „SCH” Oddział w Orlach zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-4645/1

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO POGOTOWIA OPIEKUŃCZEGO NR 2 W PRZEMYSŁU ul. Jasińskiego 3 (tel. 53-39) OGŁASZA

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie następujących robót:

- remont budynku szkolnego
- doprowadzenie instalacji c. o.
- pokrycie dachu budynku internatu i wykonanie w nim przybudówki do wyciągu materiałów opałowych.

Wartość prac według oceny kosztorysowej wynosi około 400 000 złotych.

Oferty pisemne należy składać w dyrekcji Państwowego Pogotowia Opiekuńczego nr 2 do dnia 10 grudnia 1975 r.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze.

Dyrektor zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.



WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W PRZEMYSŁU

informuje PT Klientów

że prowadzi

SPRZEDAŻ DETALICZNĄ ZIEMNIAKÓW

jadalnych

z dostawą do domu w cenie 180 zł za 100 kg + 10 złotych za przewóz.

Punkt sprzedaży: Plac Targowy od godz. 8—14.

Za udzielenie pomocy w trudnych chwilach związanych ze śmiercią mego męża

JÓZEFA SMITANY

serdecznie dziękuję panom: Nowotyńskiemu, Dąbrowskiemu i Kustrze

żona

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Rzeszowie kod. 35-952 ul. Marchlewskiego 13, tel. 320-11. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł ul. Warwńskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 43-84, sekretariat 22-00. WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 20 zł, półroczna — 32 zł, roczna 104 zł — przyjmowane są do dnia 15 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez oddziały delegatury RSW „Prasa — Książka — Ruch” PUPiK oraz placówki poczt. w woj. przemyskim; czytelnicy z innych województw pieniądze za prenumeratę wpłacać mogą na konto Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki w Rzeszowie — PKO Rzeszów nr 3-6-445. Prenumeratę na wysyłkę za granicę od osób indywidualnych przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto nr 1-6-100024. Do ceny krajowej dolicza się 50 proc.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod. 35-215, ul. Marszałkowska 9, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji.

MATERIALÓW NIE ZAMOWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne, Numer indeksu 28 653/38 51. P-4



NA CIUCHACH.

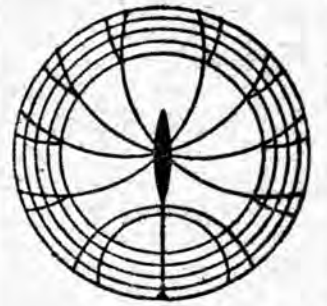
Fot. R. PAWŁOWSKI

PRZEMYSKI NIEDŹWIADEK



— Odwiedziłem niedawno instytucję zajmującą pomieszczenia w budynkach przy ul. Tysiąclecia 37 i przy ul. Szczepanowskiego 2. Ledwie przebrnąłem przez cuchnące bramy, zastawione pojemnikami na śmieci. Fetor niósł się i z innego źródła...

Wszystkich udających się pod wskazane adresy lojalnie uprzedzam o konieczności założenia maski ochronnej i zachowania szczególnej ostrożności.



Halo! Nic nie słysząc...

Uszkodzone aparaty w budkach telefonicznych są wyrazem nie tylko braku poszanowania publicznego sprzętu, ale też wyjątkowej nieporadności urzędu telekomunikacji.

Jeśli tzw. chuligan wywrwie aparat razem z wnętrznościami, należy napiętnować chuligana z całą surowością prawa. Jeśli natomiast nikt nie naprawi zniszczonego aparatu, trzeba napiętnować tych, którzy powinni to niezwłocznie uczynić.

W Przemysku istnieją poważne trudności z uzyskaniem telefonu. Czeka się nań nie miesiącami, lecz latami. Ci, którzy się jeszcze nie doczekali i prędko nie doczekają, muszą korzystać z wynalazku Bella w budkach telefonicznych. Ale w Przemysku wszystkie (!) aparaty publiczne są nieczynne. I to bynajmniej nie mają powyrywanych przez wandalów słuchawek, tylko są no malnie uszkodzone. W budce, obok postoju taksówek, przed dworcem PKP, kierowcy pilnie czuwają, aby nikt rozmyślnie nie zepsuł telefonu, z którego często korzystają. Ale telefon, jak wszystko, zużywa się i po pewnym czasie staje się głuchy jak pień, a nie ma chętnych do wymiany lub naprawy.

Zadzwońlibym w tej sprawie do dyrektora, ale nie mam jeszcze telefonu, a w budkach jak w ruletce — rzucasz pieniądze i przeważnie tracisz. Więc dłońce zwiżam w tubę i krzyczę ile tchu w wątych piersiach:

— Halo! Czy słyszy mnie pan, panie dyrektorze? Odbiór...

MARCIN NOWINA

85 SAMOCHODÓW ZA... DARMO

W latach 1974—1975 mieszkańcy województwa przemyskiego wygrali na bony oszczędnościowe PKO 212 500 zł, a posiadacze książeczek samochodowych wylosowali 85 pojazdów produkcji krajowej i zagranicznej.

Z dodatkowych losowań fiata 126 p (przyspieszony przydział samochodu) skorzystało dotąd 109 obywateli naszego regionu, którzy wcześniej wpłacili na książeczki PKO całą kwotę.

Oddziały PKO województwa przemyskiego dopisały za okres od 1 I do 31 VII br. odsetki do wkładów na książeczkach oszczędnościowych w wysokości 23 736 314 zł (do końca roku dopiszają jeszcze około 25 mln zł). Natomiast posiadacze książeczek oszczędnościowych premiowanych wzbogacili swoje zasoby łącznie o 1 467 534 zł.

KTO MA SZCZĘŚCIE?

Może to zainteresuje czytelników... Wśród ponad 130 tegorocznych laureatów naszych rozrywek umysłowych znajduje się 82 mieszkańców Przemysła, 23 — Jarosławia, 4 — Rzeszowa, 3 — Strzyżowa oraz po dwóch — Stalowej Woli, Radymna, Żurawicy i Nienadowej. Pozostali zwycięzcy nagród przysłali swoje rozwiązania z Wrocławia, Jastrzębia, Szczawna Zdroju i kilku innych miejscowości.

W bieżącym roku najczęściej — bo aż sześciokrotnie — los uśmiechnął się do Bolesława Babieckiego z Przemysła, po cztery razy triumfowali jarosławianie — Aleksander Strauss, Janina Baranowa i Elżbieta Dziubińska. Mają szczęście!

PTASI MÓZDEK?

Jerzy K. z Jarosławia, gdy rano przetrzął oczy, zauważył na parapecie rajskiego ptaka, który wcale nie zdradzał chęci ucieczki. Jerzy K., nie bardzo jeszcze wiedząc, czy sen to, czy jawa, podszedł do okna i schwytał owo skrzydlate stworzenie o niezwykle barwnych piórach. Wtedy dopiero spostrzegł, że trzyma w dłoniach zwykłego gołębia, którego jakiś „żartowniś” grubo pociągnął różnokolorowymi farbami. Ptak, któremu zlepily się pióra, szukał pomocy na parapecie okna, gdzie zwykle znajdował ziarno i okruchy chleba.

A mówi się, że ptasi mózdek jest gorszy od ludzkiego...



— Dzięki mojej pasji zbierania grzybów, jestem żoną już po raz piąty...

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) w greckim alfabecie, 3) element trójkąta, 6) najlepsza obrona, 8) język nepalski, 11) rodzaj czcionki, 13) gaz, 14) urządzenie kolejowe, 16) uzdrowisko polskie, 18) projekt, 19) Nowa Polityka Ekonomiczna, 21) element olinowania żaglowca, 22) głos żeński, 23) starożytna prowincja rzymska w widłach Dunaju i Sawy, 25) wyrób wędliniarski, 28) plac ćwiczeń, 29) glik (bom), 31) kalif — wróg książek, 33) płas, 34) wieść, 35) manierka kolarza, 37) wyspa w Zatoce Kalifornijskiej (Tiburon), 39) logarytmiczny, 41) poeta chorwacki 1876—1949 (Nazor), 42) radziecki reżyser teatralny 1901—1968 (Akimow), 43) metal, 44) oprawca, 45) termin szachowy.

Pionowo: 1) zabytkowe miasto w Nepalu (Patn), 2) jednoosobowa łódka sportowa, 3) bóstwo

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 39 (412)

Poziomo: sklep, skalp, luz, manko, umowa, koneser, stal, lada, opona, opar, nona, tytanit, salto, Itaka, gad, Aisza, Apacz.

Pionowo: Samos, lanka, pion, szus, agora, pława, koloryt, melanit, etola, top, Don, oisza, A-tlas, otawa, alasz, toga, Nida.

Nagrodę autorską otrzymuje „TAWLO”.

Bony książkowe wylosowali: **Olga Porembalska** i **Stanisław Bojczuk** z Przemysła oraz **Janina Marszałek** z Jarosławia.

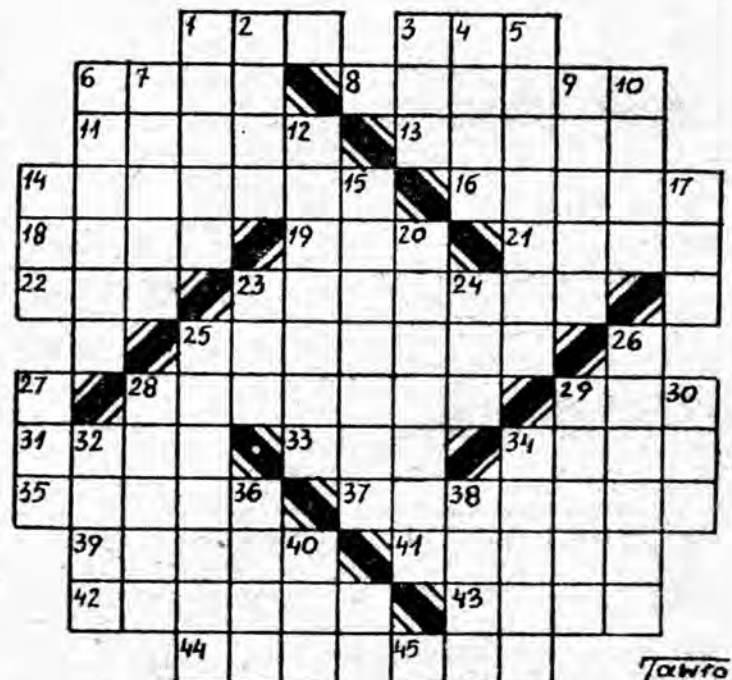
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI PKO Z NR 40 (413)

Hasło: **Rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy PKO — dogodna forma rozliczeń”.**

W wyniku losowania oszczędnościowe bony premiowe (ufundowane przez Oddział PKO w Przemysku), po 250 zł każdy, otrzymują: **Liliana Muszyńska** z Radymna oraz **Maria Barikiewicz** i **Benedykt Porzycki** z Przemysła. Nagrodę autorską — „KLOMB”.

egipskie (Bes), 4) nad mokradłem, 5) broń palna, 6) zgromadzenie w Sparcie (Apella), 7) zagadnienie do opracowania, 9) miara papieru, 10) tytuł władcy Inków (inka), 12) skała podobna granitowi (tonalit), 14) kurort belgijski, 15) odstępca, 17) O-rontes (Asi), 20) miejscowość na Podhalu, 23) obrębiona kłoda drzewa, 24) nie — po francusku, 25) prawdziwek, 26) wyrobisko górnicze, 27) termin, 28) cenne drewno afrykańskie (paduk), 29) tytuł niższy od hrabiego, 30) wyspa na Morzu Irlandzkim, 32) duże naczynie, 34) rodzaj węgla kamiennego (fuzyt), 36) wyżyna w Namibii (Nama), 38) wśród pasterzy, 40) zwierzę domowe.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wczyna udział w losowaniu bonów książkowych.



Tawlo